

Jarosław Wenta

Jarosław Wenta – profesor doktor habilitowany, pracownik Instytutu Historii i Archiwistyki UMK w Toruniu; kierownik Centrum Mediewistycznego na Wydziale Nauk Historycznych; członek Komitetu Programowego Międzynarodowych Kongresów Mediewistycznych w Leeds (UK); stypendysta Alexander von Humboldt Stiftung, Andrew W. Mellon Foundation, DAAD, Herzog August Bibliothek Wolfenbüttel, Fundacji Lankorońskich z Brzezia. Członek PTH, PTHer, TNT (I Wydział), SHP, Oswald von Wolkenstein Gesellschaft, Mediävistenverein; autor około 130 publikacji z zakresu historii średniowiecznej, nauk pomocniczych historii i źródłoznawstwa, w tym autor, współautor, współredaktor 10 książek.

Wokół nowoczesnych konsekwencji romantyzmu w polskiej historiografii

Tytułem wstępu

Nie roszczę sobie ani pretensji do rozwiązywania złożonych problemów badań nad dawnym tekstem, ani też nie stawiam za cel podjęcia konkretnego problemu szczegółowego. Moją ambicją jest wzbudzenie zainteresowania formami recepcji średniowiecza, obecnymi w literaturze naukowej, popularnym wykładzie oraz powszechnej społecznej świadomości. Wagi problemu, zwłaszcza w Polsce początków XXI wieku, przecenić nie można. Punktem wyjścia rozważań nad tendencjami obecnymi w polskiej nowoczesnej historiografii (za taką uważam historiografię drugiej połowy XX i początków XXI wieku) będą konsekwencje późnego polskiego romantyzmu z próbami rewizji, ale i akceptacją jego dorobku galicyjskich środowisk naukowych. W tym miejscu podzielam fascynację Andrzeja Wierzbickiego, obecne w książce *Historiografia polska doby romantyzmu* (Warszawa 1999).

Nie jestem literaturoznawcą, jestem historykiem, któremu interdyscyplinarne traktowanie całości wiedzy o przeszłości leży szczególnie na sercu. Stąd obecność tego tekstu wśród typowo literaturoznawczych wypowiedzi.

Paradoks Stanisława

Żywotność romantycznej historiografii i jej dziedzictwa można stwierdzić w całym niemal polskim XIX wieku i w dużej części XX stulecia. Także współcześnie w części naszej historycznej literatury powtarzane są, być może w sposób nie do końca świadomy, poglądy wywodzące się z owego naukowego nurtu. Dzieckiem polskiego romantyzmu historycznego jest obserwowane jeszcze dzisiaj przekonanie o oryginalności polskiego procesu dziejowego, „narodowy” sposób jego prezentacji. Nie byłoby polskiego historycznego romantyzmu bez słowiańskiej lub polskiej perspektywy dziejów, „Ducha Słowiańszczyzny”, „Ducha Narodowego”¹. Trudno w tej sytuacji wyrzec się przyjemności posłużenia się cytatem dla zilustrowania problemu.

¹ Por. A. Wierzbicki, *Historiografia polska doby romantyzmu*, Warszawa 1999, s. 5, 12–13, 135, 145, 182–183, 266–267.

Nie ulega wątpliwościom, że Sławianie sami własne swe hordy pasterskie nazywali skotownicze-
mi, koczącymi, od wyrazu kocić się, potaczać; skąd też jidzie wyraz koccz, a bardzo podobnem,
że i nazwisku kraju Szkocia, tembardziej że w Bożoczestwie pierwiastkowem pierwosielców
jego, błagacze Bóstwa składali błagalne dary pod wyniosłymi drzewami, i stąd się zwali Dre-
widami albo Druidami; a bóstwami ich głównymi byli Odin, to jest Jedyny, i Żerny Bóg, to
jest Bóg żaru. Stolica jego nosi miano miasta Odina, Odinoborza, przekręconego na Edinburg.
Skotowych nazywali Grecy bardzo prosto Skitami, a Łacinnicy Scytami; i, przekręcając dalej
Gotami, albowiem i Gość jidzie też pierwiastkowo od wyrazu kocić się. Wszystkie te wnioski
z posadowej rzeczowości umysłowej, bo z niezbędnego narzędzia samejż myśli, mowy, bez któ-
rej niepodobna żeby się myśl objawiać a tembardziej udzielić mogła, nie są tak czcze i jałowe jak
się pierwszemu lepszemu, z wierchu chlipiącemu a przesiąkłemu niemieckimi dziejów powi-
kłaniami, w jego ciasnym zaworku, wydawać może; albowiem służą one do utwierdzenia niepo-
żytych praw narodów Sławiańskich, przemocą i zdradą rugowanych przez Niemców z ziem jim
przez Stwórcę nadanych

– pisał niedługo po roku 1863 Adam Bukaty, autor przekonany gorąco o pierwotnym cy-
wilizacyjnym prymacie Słowiańszczyzny i języków słowiańskich. Aby wyczerpać możliwo-
ści interpretacyjne wyżej cytowanego tekstu, dodajmy, iż Aleksander Macedoński według
Bukatego był Słowianinem, którego właściwe imię, Oleg-Jędrny, Grecy po prostu skrócili².

Rozważania nad romantycznymi czy postromantycznymi historycznymi wizjami mogą
wyznaczać co najwyżej ramy dyskusji. Zacznijmy zatem od problemu autorstwa cysterskiej
kroniki powstałej w państwie zakonu krzyżackiego w Prusach, widzianego z lwowskiej per-
spektywy, oczami pruskiego politycznego emigranta. Średniowieczna kronika to właściwy
moim zainteresowaniom naukowym gatunek literatury.

Dla Wojciecha Kętrzyńskiego (von Winkler), Prusaka wyposażonego w okresie dora-
stania w polską świadomość narodową, jedynego ówczesnego polskiego badacza wydające-
go źródła dziejopisarskie dotyczące państwa zakonu krzyżackiego, poszukiwanie polskich
akcentów w dziejach Pomorza i Prus wydawało się rzeczą całkowicie naturalną³.

Czytając fragment wstępu Wojciecha Kętrzyńskiego do edycji *Kroniki oliwskiej*, styka-
my się z XIX-wieczną kreacją historii państwa zakonu krzyżackiego w Prusach na gruncie
polskich, osobistych oraz politycznych doświadczeń:

Najważniejszym dziełem w rękopisach powyżej opisanych się mieszczącym jest kronika oliw-
ska t.z. starsza, której autor dotychczas nie był znany. Wszyscy, którzy się tą kroniką zajmowali,
zgadzają się w tem, że jej autorem był albo opat albo przeor albo któryś z dygnitarzy wyższych
klasztornych. Hirsch w pierwszym wydaniu naszej kroniki przypuszcza, że nim był może prze-
or oliwski Gerhard z Braunsvalde, który około roku 1337 był rzecznikiem klasztoru w sprawie
spornej z Wielkim mistrzem Dytrykiem z Altenburga. Perlbach zaś w swojej rozprawie: *Die ältere Chronik von Oliva* domyśla się, że autorem kroniki może być notaryusz klasztorny.

Według naszego zdania autorem kroniki jest sam opat oliwski Stanisław, co wnoszę z następu-
jących okoliczności: autor jako członek konwentu oliwskiego zna naturalnie z imienia opatów
i dygnitarzy oliwskich, oraz sąsiedniego Pelplina; z opatów oliwskich XIV wieku wymienia Ru-
dygiera (1290, 1310) i Alexandra (1313, 1320), z pelplińskich Jordana 1323–1329 i Eberharda
1331–1354. Zastanawia zatem, że w czasach, gdzie opat oliwski bardzo często osobisty bierze
udział w sporach klasztoru z Wielkimi mistrzami, autor nigdy jego imienia nie podaje, choć opa-

² A. Bukaty, *Trzy grzechy śmiertelne Polski*, Paryż 1887, s. 16–17, 27. Por. L. Szafran-Szadkowska, *Zagadnienie etnogenezy Słowian od średniowiecza do końca XIX stulecia*, Opole 1983.

³ Wśród literatury poświęconej Wojciechowi Kętrzyńskiemu moją uwagę zwróciły jego szkice opracowa-
ne przez A. Makara, wydane w Olsztynie w 1977 roku.



fot. Piotr Litwic

tów pelplińskich, występujących razem z nim, po imieniu przytacza. Niepodobna przypuścić, aby go nie znał. Możemy iść nawet o krok dalej twierdząc, że umyślnie nie wypisał imienia opata, że w rękopisie, gdzie o nim była mowa, zostawił wolne miejsce [...].

Ponieważ opuszczenie imienia opata polegać nie może na nieświadomości autora ani na chęci skrzywdzenia tegoż właśnie opata, który tak silnie i gorąco walczył za dobro klasztoru, zatem zjawisko to dziwne tylko tem wytłumaczyć można, że właśnie opat jest autorem kroniki, który mówiąc o sobie, dla zbytnej skromności nie położył swego imienia ani razu, lecz zostawił w autografie dla niego wolne miejsce. Tym opatem, który w owych czasach rządził klasztorem, był właśnie Stanisław; piastował godność opacką prawdopodobnie od r. 1330 do r. 1356; w tymże roku zrezygnował a miejsce jego zajął Wessel; dnia 5 listopada 1356 spotykamy go ostatni raz w dokumentach oliwskich jako antiquus abbas; według nekrologu oliwskiego umarł 7 listopada, nie wiadomo jednak w którym roku.

Opat Stanisław był niewątpliwie Polakiem z Pomorza czyli Pomorzanie; dowodzi tego imię jego i poprawna na owe czasy pisownia polskich imion i nazwisk. Skoro Stanisław pomimo otoczenia przeważnie niemieckiego w klasztorze, doszedł do najwyższej godności, to jest to dowód niezwykłych jego zdolności i przymiotów serca; jest to także dowód, że dostatecznie posiadał język niemiecki, którym mówili Krzyżacy i zakonnicy cysterscy, którzy po większej części byli Niemcami. Ponieważ w owych czasach poczucie narodowe nie odgrywa jeszcze żadnej roli w życiu publicznym, byłoby to zapoznaniem ówczesnych stosunków wymagać od niego szczegółowych jakichś sympatii dla Polski i dla Polaków; takowych nie ma w jego dziele; on był zwolennikiem każdego rządu jako od Boga danego i gorącemi słowy wychwała tak samo dobroć książąt rodowitych pomorskich i polskich, jako też czeskich i zakonu krzyżackiego; ich przyjaciele są jego przyjaciółmi, nieprzyjaciele ich są również jego nieprzyjaciółmi. Raz tylko jeden wyraził żal – i to na Krzyżaków: Sub cuius (Wenczeslai) umbra regnum Poloniae in omnibus partibus suis gavisum fuit pacis omnimoda tranquillitate. Iste gloriosus rex clerum multum dilexit et honoravit, monasteria fundavit et defensionis clypeo ab incursionibus malorum defendit et protexit, quo heu! Moderni principes non faciunt, sed hostiliter spoliant et dissipant, cultum divinum, quem antiqui principes summo studio auxerant, crudeliter minuentes.

Choć w tym ustępie bardzo ostrożnie się wyraża, nie może być jednak wątpliwym, że ma na myśli zakon niemiecki, o czym łatwo każdy się przekona, kto z uwagą kronikę czytając bacność swą zwróci na zatargi zakonu z klasztorem⁴.

Dużo bardziej interesują nas losy koncepcji Wojciecha Kętrzyńskiego, recypowanej już po drugiej wojnie światowej – w okresie tworzenia polskiej, mocno politycznej wizji dziejów Wielkiego Pomorza z Gerardem Labudą jako jednym z głównych kreatorów. I tu znalazło się miejsce dla opata Stanisława, Pomorzanie Polaka, broniącego racji pomorskiego, oliwskiego klasztoru przed niemieckim zakonem krzyżackim. Unikane są źródłowe niemieckie analogie (kroniki fundacyjne kontemplacyjnych klasztorów w Europie Środkowej)

⁴ *Fontes Olivenses*, wyd. W. Kętrzyński, *Monumenta Poloniae Historica*, t. VI, s. 267–268. Nie miejsce tu na polemiki z wizjami Kętrzyńskiego czy z późnoromantycznym stosunkiem do historycznego źródła. W nowoczesnej literaturze obecne jest ustalenie, że św. Stanisław został przyjęty do kalendarza cysterskiego w polskiej prowincji kościelnej. Wiadomo także, że klasztor oliwski dysponował jego relikwiami, będącymi celem pielgrzymek. Wydaje się też zupełnie niepotrzebne przypomnienie, że przy obecnym stanie badań zakonne imię Stanisław niczego i w żadnym kontekście nie dowodzi. Jest też oczywiste, że z perspektywy badacza dziejów państwa zakonu krzyżackiego w Prusach opat o tym imieniu równie dobrze mógłby być pomorskim Niemcem, świetnie znającym miejscowy język, identyfikującym się z klasztorzem, jego dobrodziejami i krajem. Wiemy dzisiaj, że *Kronika oliwska* to tekst typowy, powstający przez długi okres, dla udokumentowania zobowiązań między klasztorzem a fundatorami i dobrodziejami, ostatecznie zredagowany w połowie XIV w. Poszukiwanie autora na sposób badacza z dwóch uprzednich stuleci to zatem trud daremny. Por. J. Wentą, *Dziejopisarstwo w klasztorze cysterskim w Oliwie na tle porównawczym*, Gdańsk-Oliwa 1990, s. 109–130.

oraz z reguły niemieckojęzyczna źródłoznawcza literatura⁵. Prezentowana sytuacja była do niedawna zjawiskiem typowym. Publikowana w toruńskich „Zapiskach Historycznych” bibliografia historii Pomorza unikała np. od swoich początków germanistycznych, niemieckojęzycznych publikacji poświęconych m.in. literaturze powstałej w średniowieczu w państwie zakonu krzyżackiego w Prusach. Dyskusja (współcześnie zamierająca) utrzymana w kategorii *Sanctus Amor Patriae* prowadzona była w duchu historiografii narodowych oraz w kręgach własnych literatur⁶. I tu domyślamy się wpływów historycznych doświadczeń badaczy na sposób pisania o dziejach indywidualnych.

Dwudziestowieczne kreacje historycznych fikcji ze „scalaniem większości dzielnic historycznego Pomorza w granicach Polski Ludowej”, poszukiwania swoistych historycznych kontynuacji między średniowiecznymi dziejami Prus krzyżackich czy księstw pomorskich i Śląska a powojenną formą polskiej państwowości wypełnione są innymi podobnymi paradoksami, które można by nazywać „paradoksami Stanisława”. Dobrze objaśnia powyższą wypowiedź fragment wstępu do powstałej w ramach pomorskich działań Polskiej Akademii Nauk syntezy:

W rezultacie przedmiotem *Historii Pomorza* są dzieje miejscowej ludności bez względu na jej narodowość i jej różnorodną przynależność polityczną. Nie lekceważąc niczyjego dorobku, staraliśmy się jednak ze szczególną starannością wydobyć działalność Pomorzan, jako zachodniosłowiańskiego odgałęzienia jednego z licznych plemion polskich, i Prusów jako odgałęzienia jednego z licznych plemion bałtyjskich; nie mniej uwagi poświęciliśmy ukazaniu więzi łączących oba te plemiona z resztą ziem polskich, wskazując zarówno na procesy integracyjne, jak i dezintegracyjne w stosunku do tworzącego się przez wiele wieków narodu i państwa polskiego. Doceniając również w pełni rolę innych narodowości w rozwoju dziejów Pomorza, pragnęliśmy doprowadzić do obiektywnego zrównoważenia wkładu każdej z uczestniczących w tym procesie narodowości, tendencyjnie zniekształcanego w interesie narodowości niemieckiej przez nacjonalistycznie nastawioną historiografię niemiecką, dominującą nad obrazem historii Pomorza w XIX i na początku XX wieku⁷.

Problem owych nieobiektywnych tendencji niemieckiej literatury naukowej w sposób naturalny wywoływać miał potrzebę dyskusji⁸.

Innym historiograficznym zabiegiem było skazanie na marginalizację zainteresowań badaczy Nowej Marchii Brandenburskiej (efekt XIII-wiecznej kolonizacji granicznych puszcz), dzielącej Pomorze Zachodnie od Wielkopolski. Paradoksy Stanisława wydają się częścią większej złożonej eklektycznej całości z cechami narodowodemokratycznego stosunku do państwa i narodu, marksistowsko-leninowskimi metodologicznymi ramami i próbami intensywnej recepcji, utrzymanego często w późnoromantycznym duchu, dorobku środowisk naukowych Galicji z przełomu XIX i XX wieku.

⁵ Por. G. Labuda, *O opacie Stanisławie, autorze „Kroniki oliwskiej” z połowy XIV wieku* oraz idem, *Posłowie*, [w:] idem, *Studia krytyczne o początkach Zakonu Krzyżackiego w Prusach i na Pomorzu*, Poznań 2007, s. 369–396. Pierwodruk: „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1980, nr 1, s. 3–16.

⁶ G. Labuda, *Słowo wstępne*, [w:] idem, *Studia krytyczne*, s. 5–9.

⁷ *Historia Pomorza*, t. 1 (do roku 1466), red. G. Labuda, cz. 1, oprac. M. Biskup, J. Kostrzewski, G. Labuda, L. Leciejewicz, K. Ślaski, Poznań 1969, s. 8, podkreślenie – J. W.

⁸ Por. M. Pollakówna, *Sprawa oceniania kroniki Piotra z Dusburga*, [w:] *Europa – Słowiańszczyzna – Polska. Studia ku uczczeniu prof. Kazimierza Tymienieckiego*, kom. red. J. Bardach et al., Poznań 1970, s. 127–134.

Intensywnie eksploatowane wątki: początków państwa polskiego, jego zjednoczenia (z walnym udziałem zdrowego, w narodowym sensie, rodowego rycerstwa⁹), dziejów tworu monstrum – zakonu krzyżackiego, z dowodzącymi polskich racji moralnych procesami polsko-krzyżackimi – tworzyły wypełniającą ramy materię.

„Soczewica, koło, miele, młyn”

Wykreowany w Galicji XIX wieku pod wpływem romantycznych wizji polskiej przeszłości model dziejów można traktować jako w miarę spójną całość¹⁰. W modelu tym pierwszorzędną rolę odgrywała idea pierwotnego słowiańskiego gminowładztwa, przekonanie o obcości systemu stanowego czy feudalnego.

Już w tym okresie pierwotnego polskiego gminowładztwa przejawiać się miał typowo słowiański wstręt do niewoli, poszanowanie praw człowieczeństwa i doskonała równość. Obowiązywała zasada jednomyślności i doskonała równość.

Dołóżmy do tego wstręt do gwałtu i do oręża. System Słowianom, Polakom bliski to:

system rodowo-gminny, oparty na zgromadzeniach publicznych – wiecach, w których uczestniczyć mógł każdy zdolny do władania bronią. Pierwotna słowiańska demokracja zachowała się jednak pod wpływem obcych jej pierwiastków monarchizmu i chrześcijaństwa¹¹.

Obserwowane czasami wśród Słowian sprzeczne z naturalną łagodnością obyczaje wyjaśniać można było recepcją „obrzydlivych” zwyczajów germańskich. „Zachód” – pojęcie monstrum – jawił się dwojako; jako oświecony i cywilizowany chrześcijański spadek po antycznym Rzymie, jako niemiecka ekspansja polityczna, gospodarcza i kulturowa. Obecność elementów składowych romantycznego czy postromantycznego modelu dziejów Polski, obserwowana np. w części galicyjskich publikacji poświęconych wiekom średnim, to rzecz dla nas niezwykle istotna, choćby z racji wyłączności wpływu Galicji w końcu XIX i w początkach XX wieku na uniwersytecką polską uczoność¹².

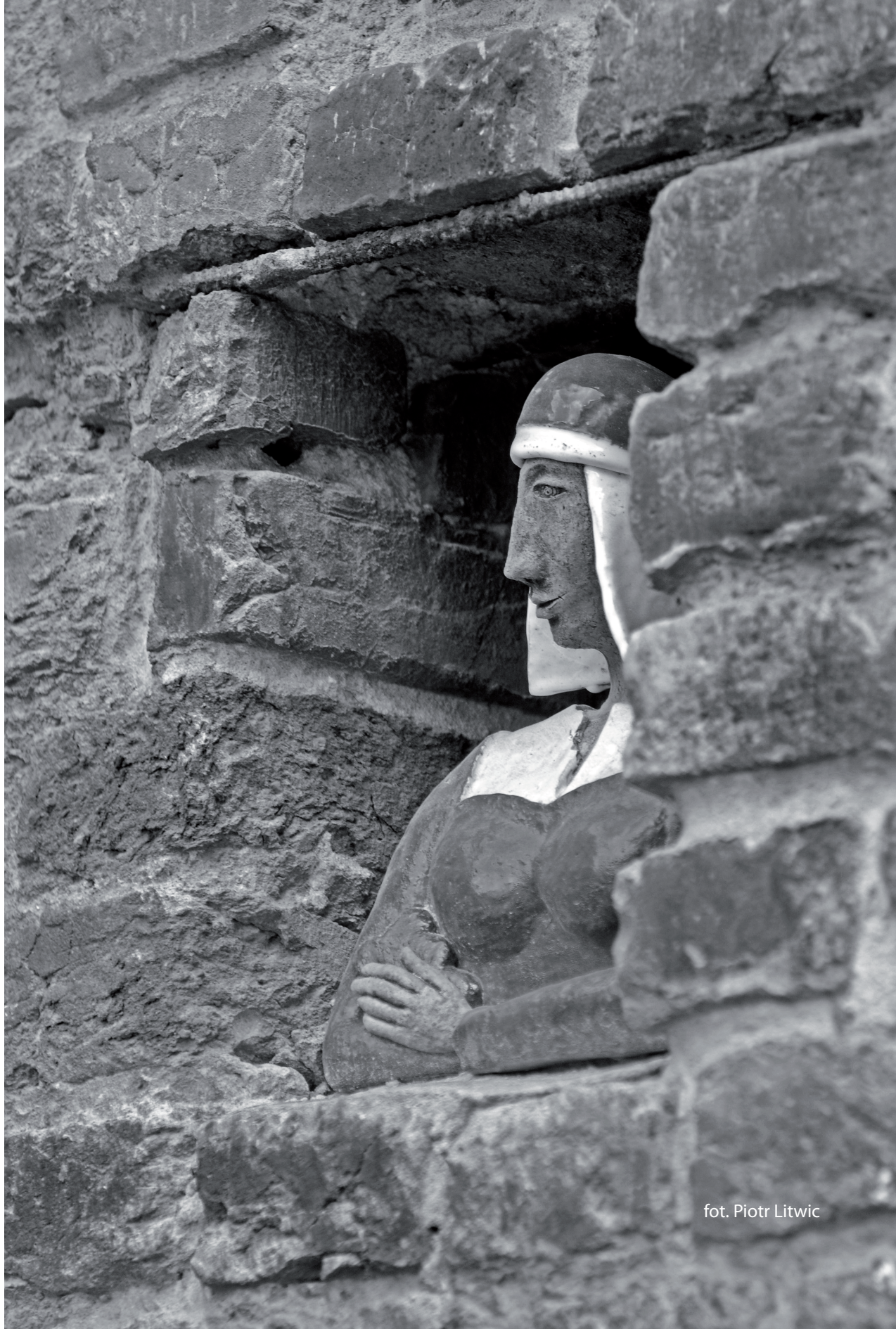
Literackie (w tym romantyczna, ale i zmodernizowana, np. Semkowiczowska) wizje przedpiastowskiej, rodowej Słowiańszczyzny, archaizowane i stylizowane według wyobrażeń o młodszości cywilizacyjnej Słowian (jeden z elementów romantycznego widzenia dziejów akceptowany, o dziwo, także przez polskich historycznych neo- i postromantyków), z integralnym elementem niemieckiego zagrożenia stały się (m.in. za sprawą Józefa Ignacego Kraszewskiego) częścią polskiego powszechnego myślenia historycznego i historycznej edukacji. Nie byłoby ogólnie funkcjonujących wyobrażeń o polskim społeczeństwie wie-

⁹ Por. np. *Polska dzielnicowa i zjednoczona. Państwo, społeczeństwo, kultura*, red. A. Gieysztor, Warszawa 1972, zwłaszcza artykuły A. Gąsiorowskiego i J. Bieniaka z definicją niemieckiej agresji jawnej i ukrytej oraz ruskimi analogiami.

¹⁰ O modelach w historii por. J. Topolski, *Prawda i model w historiografii*, Łódź 1982, s. 270; A. F. Grabski, *Orientacje polskiej myśli historycznej. Studia i rozważania*, Warszawa 1972, s. 215 i n.

¹¹ A. Wierzbicki, op. cit., s. 344, 401, 291. Por. Idem, *Wschód–Zachód w koncepcjach dziejów Polski*, Warszawa 1984.

¹² Por. J. Hulewicz, *Seminarium Historyczne Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1861–1918. Spór o historyczną szkołę krakowską. W stulecie katedry historii Polski UJ 1869–1969*, red. C. Bobińska i J. Wyrozumski, Kraków 1972, s. 47–70. Por. A. Wierzbicki, *Spory o polską anomalie w historiografii nowoczesnej (od końca XVIII do początku XX wieku)*, „Historyka”, t. 14: 1984, s. 3–24.



fol. Piotr Litwic

ków średnich bez twórczości literackiej w rodzaju *Starej Baśni*, *Boleszczyców* czy *Jelita*. Rzecz dla nas istotna chociażby z racji wagi, jaką w badaniach historycznych odgrywa tzw. wiedza pozaźródłowa, zespół doświadczeń badawczych czy ogólnych wyobrażeń na temat realiów epoki czy zasad krytyki źródeł¹³. Po uwagach Adama Kerstena czy Jerzego Topolskiego trudno wątpić w ich wpływ na profesjonalne kreacje historycznej rzeczywistości ogólnych społecznych wyobrażeń. Żałować natomiast należy, że niezwykle skromne badania nad społeczną recepcją średniowiecza w Polsce nie pozwalają na podstawie tego rodzaju obserwacji stworzyć krytycznej metody¹⁴.

Model dziejów, zawierający romantyczne elementy i wywierający zdecydowany wpływ na sposób myślenia historyków wieków średnich, w XX stuleciu akceptowano lub dyskutowano. Za Andrzejem Wierzbickim podkreślmy koegzystencję w XIX wieku oświeceniowego kultu źródła i rozumu oraz wagi romantycznego uczucia¹⁵. Podkreślmy także duże znaczenie badań nad wiekami średnimi oraz warsztatu historycznego, nauk pomocniczych historii na Uniwersytecie Jagiellońskim w końcu XIX i w początkach XX wieku oraz niewielką stosunkowo wagę zainteresowań problemami teoretycznymi i metodologicznymi własnej dyscypliny naukowej¹⁶.

W jubileuszowym, 51 tomie „Kwartalnika Historycznego”, wydawanego w okresie międzywojennym przez lwowskie środowisko naukowe, Władysław Semkowicz, przedstawiając osiągnięcia polskich środowisk naukowych w obszarze nauk pomocniczych historii, uwagę poświęcił przede wszystkim genealogii rycerskiej, heraldyce i dyplomatyce¹⁷. Fakt ten miał określone konsekwencje dla pracy powojennych generacji, nie uświadamiających sobie z reguły wagi dyskusowania Semkowiczowskiego modelu organizacji społeczeństwa polskiego wieków średnich.

W modelu tym XIII-wieczna reforma, wypełniona lokacjami wsi i miast na prawie niemieckim, regulacją powinności wobec książęcego skarbu, miała nie dotknąć rycerstwa zorganizowanego w solidarne rody z seniorami na czele. Wpływało to, według Semkowicza, w sposób zdecydowany na kształt politycznych dziejów Polski. „Im czasy dawniejsze, tym organizacja rodowa ściślejsza i trwalsza, bo bliższa dobie, w której ona była jedynym węzłem społecznym i politycznym w narodzie”¹⁸. Powtórzmy, według Semkowicza, reforma XIII wieku podzieliła społeczeństwo Polski średniowiecznej na dwie części: recypującą na wsi i w miastach zachodnioeuropejskie (niemieckie) normy życia ekonomicznego i społecznego oraz zdrowe w kategoriach narodowych, rodowe, polskie rycerstwo. Niedalekie to od koncepcji narodu głoszonych przez Józefa Szujskiego, w których porządek społeczny opierać się miał na patriarchalnych relacjach między panem a chłopem, rodzinie szlacheckiej w sensie moralnych wartości kojarzonej z rodziną słowiańską i jej rdzeniem – polską szlachtą zasilaną nowymi pierwiastkami i tworzącą w ten sposób naród¹⁹. W modelu tym

¹³ Por. J. Topolski, *O pojęciu i roli wiedzy pozaźródłowej w badaniu historycznym*, „Studia Metodologiczne”, z. 3, s. 19–30.

¹⁴ J. Topolski, *Nowe idee współczesnej historiografii*, Poznań 1980, s. 118; A. Kersten, *Sienkiewicz – Potop – historia*, Warszawa 1966, s. 85–86.

¹⁵ A. Wierzbicki, *Historiografia polska*, s. 289–290, 344, 366, 452, 476 por. A. F. Grabski, *Myśl historyczna polskiego oświecenia*, Warszawa 1976.

¹⁶ A. F. Grabski, *Orientacje*, s. 227.

¹⁷ „Kwartalnik Historyczny”, t. 51: 1937, s. 239–248.

¹⁸ Por. W. Semkowicz, *Ród Pałuków*, Rozprawy Akademii Umiejętności, Wydział Filozoficzno-Historyczny, Serya II, t. XXIV, 1907, s. 151–166.

¹⁹ Por. H. S. Michalak, *Józefa Szujskiego koncepcja nowoczesnego narodu polskiego i jej uwarunkowania historyczno-filozoficzne (1853–1883)*, Acta Universitatis Lodzensis, Folia historica, Historia Polski XIX i XX wieku, seria I,



fot. Dariusz Przewięźlikowski

wszechobecny polsko-niemiecki konflikt realizował się permanentnie, np. w relacjach z zakonem krzyżackim czy podczas krakowskiego „buntu wójta Alberta”. Dobrze współgrały z jego tendencjami informacje np. *Rocznika Krasieńskich*, w którym rycerze Władysława Łokietka, zajmąwszy miasto po buncie wójta Alberta, aby odróżnić swojaków od Niemców, których to zabijano, kazali każdemu mówić: „soczewica, koło, miele, młyn”²⁰.

Pozbawiony uzasadnienia w kategoriach naukowych, mający miejsce w końcu lat 60. XX wieku renesans Semkowiczowskich poglądów na dzieje polskiego średniowiecznego społeczeństwa znalazł dla siebie ważne miejsce, wspólnie z innymi elementami obecnymi w romantycznych czy postromantycznych wykładach polskiej historii, w eklektycznym sposobie wyjaśniania dziejów Polski z katedr uniwersytetów w drugiej połowie XX wieku. W latach 70. studia nad genealogią rycerską mogły wydawać się kontynuacją ugruntowa-

nr 40, Łódź 1978, s. 55–70; idem, *Założenie ontologiczne i epistemologiczne w „Dziejach Polski” Józefa Szujskiego*, „Historyka”, t. 15: 1985, s. 45–56.

²⁰ Por. sceptycyzm E. Długopolskiego, *Bunt wójta Alberta*, „Rocznik Krakowski”, t. 7: 1905, s. 150.

nych w tradycji badań prowadzonych w środowisku krakowskim przed II wojną światową, swoistą cezurą odgraniczającą toruńską rzeczywistość od naukowej normalności. Kryteria owej normalności ustalała w ogólnym mniemaniu intelektualna obecność konkretnych badaczy oraz tematyka badań i uniwersyteckiego wykładu. Dla przykładu, Polska piastowska i dzieje krzyżackie były pierwszymi tematami wykładów profesorów Karola Górskiego i Bronisława Włodarskiego na nowym toruńskim uniwersytecie, tłumnie gromadzącymi słuchaczy, jednocześnie tworzącymi zręby głównych mediewistycznych zainteresowań toruńskiego środowiska naukowego na najbliższe półwiecze²¹.

Recepcja tego nurtu jest o tyle frapująca, że Semkowiczowski model dziejów społecznych Polski średniowiecznej, reprezentujący na przełomie XIX i XX wieku poglądy konserwatywnej części krakowskiego środowiska naukowego, już w Dwudziestoleciu międzywojennym był pod względem jakości tworzywa użytego dla jego konstrukcji swoistym intelektualnym skansenem²².

Całość modernizowanego od lat 60. XX wieku modelu nieodparcie kojarzy się z koncepcją autonomicznego charakteru dziejów Polski średniowiecznej oraz, co niepokojące, z autonomicznym, swoistym, polskim charakterem źródeł historycznych oraz stosowanymi tylko do nich metodami badawczymi. Dla przykładu typowa dla pełnego średniowiecza księga bracka, zbiór list osób przesyłanych sobie wzajemnie przez klasztory dla wypełnienia zobowiązań modlitewnych, stała się w Semkowiczowskim ujęciu nekrologiem dokumentującym działania fundacyjne rycerskiego rodu Awdańców względem klasztoru cysterskiego w Lubiniu i to w początkach XII wieku! Poglądy tego rodzaju były jeszcze niedawno powszechne, mimo (a może za sprawą) opublikowania definicji typu źródła w popularnych leksykonach oraz bogatej literatury (niemieckojęzycznej), analizującej zbliżone przykłady²³. Podobnie, niezależnie od publikowanych definicji typu źródła oraz bogatej (niestety niemieckojęzycznej) literatury, katalog biskupów krakowskich zamiast mieć na początku, jak każde inne tego typu źródło, wskazanie w postaci świętych Kościoła (Prohor i Prokulf) na pozostawanie w dogmatycznym związku Kościoła lokalnego z Kościołem powszechnym, stał się materiałem dowodowym na chrystianizację Wiślan, związku Małopolski z Czechami oraz istniejącą przed rokiem 1000 organizację diecezjalną²⁴. Popsuty za sprawą prostego ra-

²¹ T. Grudziński, *Toruńskie środowisko historyczne. Tradycje i teraźniejszość*, „Zapiski Historyczne”, t. 39: 1974, z. 3, s. 11–36. J. Serczyk, *Znaczenie krakowskiej szkoły historycznej dla źródłoznawstwa i archiwistyki*, Acta Universitatis Nicolai Copernici, Historia XIX, 1984, s. 149–163.

²² Por. M. Cetwiński, *Przewodnik wyborny. Początki kryterium imionowego w badaniach nad społeczeństwem polski piastowskiej*, „Genealogia”, t. 5: 1995, s. 87–106. W atmosferę dyskusji nad kwestiami społecznymi i narodowymi w tym okresie dobrze wprowadza A. Landau-Czajka, *Naród i państwo w publicystyce polskiej skrajnej prawicy nacjonalistycznej lat 1926–1939*, „Dzieje Najnowsze”, R. 23: 1991/2, s. 59–77. Obserwowany za sprawą powszechnej modernizacji, zwłaszcza digitalizacji warsztatu naukowego, obecny stopniowy zanik tego rodzaju zainteresowań odbywa się przy wskazaniach na podobieństwo organizacji społecznej średniowiecznej Polski do instytucji obecnych we wschodnich księstwach Królestwa Niemieckiego, np. ministerialatu. Bardzo przekonujące wydają się argumenty S. Gawłasa, *O kształt zjednoczonego Królestwa*, Warszawa 1996. Swoistym ewenementem jest grupa mediewistów modernizująca współcześnie Semkowiczowski model. Por. prace J. Bieniaka i grupy jego uczniów. Dzieje się to mimo powszechnego przekonania o XIV-wiecznej genezie tzw. rodów heraldycznych, będących efektem wymuszenia stosowania jednego znaku w rozrodzonej rodzinie przez instytucję nagany i wywodu szlachectwa. Odejście od romantycznego przekonania o autonomicznym charakterze organizacji słowiańskiego, polskiego społeczeństwa, rezygnacja z ruskich, słowiańskich analogii (w początkach XXI wieku!) pozostałej części badaczy społecznych dziejów Polski pozwala np. stawiać znak równości między europejskim rycerstwem a rozrodzonymi, zheraldyzowanymi od XII stulecia Piastowcami.

²³ Por. J. Wenta, *Gnieźnieński dyptych żywych i umarłych z XII wieku? Próba interpretacji lubińskiej księgi brackiej*, [w:] *1000 lat archidiecezji gnieźnieńskiej*, red. J. Strzelczyk, J. Górny, Gniezno 2000, s. 235–244.

²⁴ Por. idem, *Kilka uwag o początkach katalogów biskupów krakowskich*, [w:] *Ecclesia, cultura, potestas. Studia z dziejów kultury i społeczeństwa*, red. P. Krasa, Kraków 2006, s. 743–752.

chunkowego błędu i z tego powodu nieukończony fragment tablicy paschalnej, tzw. Rocznika dawnego otrzymał autora i rangę źródła informującego o jego rodzinie²⁵.

Tytułem podsumowania

Badania nad recepcją średniowiecza (podejmowane także w polskiej historiografii) i organizacją życia naukowego w Polsce drugiej połowy XX wieku wydają się szczególnie atrakcyjną propozycją. Na opracowanie czekają dzieje historiografii polskiej, obejmującej problematykę początków państwa polskiego, przyjęcia chrześcijaństwa, zjazdu gnieźnieńskiego, tzw. zjednoczenia państwa w początkach XIV wieku, średniowiecznego Śląska, Pomorza Zachodniego, Prus krzyżackich etc.

Pasjonująca wydaje się zwłaszcza możliwość studiów nad źródłami politycznych inspiracji ówczesnej polskiej mediewistyki²⁶. Wobec niesprawności naukowej, politycznej i propagandowej marksizmu²⁷ promocja i recepcja elementów romantycznego (także postromantycznego) modelu dziejów w Polsce po drugiej wojnie światowej wymagają monograficznych studiów zarówno w kategoriach owych politycznych inspiracji, jak i stymulowanych badań naukowych. Na przykład można odnieść wrażenie, że w analizowanym wyżej konkretnym, Semkowiczowskim przypadku punktem wyjścia powinna być analiza sugestii werbalizowanych w licencjonowanych w czasach PRL-u środowiskach narodowo-katolickich²⁸. Społeczna atrakcyjność elementów składowych modelu, będącego za sprawą literackich kreacji własnością ogólnospołeczną, nie wymaga komentarza. Jego niespójność i zawodność z punktu widzenia historyka wieków średnich jest zupełnie innym i odrębnym problemem. Niespójność tę pogłębiały w sposób oczywisty próby włączania do niego schematów myślowych właściwych politycznej ideologii czy propagandzie.

Jest interesujące, że wobec anachronicznych struktur organizacyjnych nauki w Polsce (brak ustawowych regulacji umożliwiających przepływ ludzi i idei) popularne okresowo, a i utrwalone w przeszłości poglądy, prezentowane przez autorytety wizje, nabywały i nadal nabywają cech zjawisk długiego trwania, niezależnie od postępujących badań szczegółowych.

²⁵ J. Bieniak, *Autor Rocznika dawnego*, [w:] *Kultura średniowieczna i staropolska*, red. T. Gawinowa, Warszawa 1991, s. 427–436.

²⁶ Brak opracowań na temat sposobów stymulacji charakteru zainteresowań obecnych w nauce, roli władz PZPR, PAN, Głównego Zarządu Politycznego LWP, peerelowskich służb specjalnych.

²⁷ Jako anegdotę można np. przytaczać obecny stan dyskusji nad klasowymi zaburzeniami w dobrach klasztoru w Przemęcie w 1309 roku, toczoną między autorem poglądu Gerardem Labudą a Krzysztofem Kaczmarkiem, por. G. Labuda, *Co wydarzyło się w cysterskich Mochach w roku 1309?*, „Roczniki Historyczne”, R.64: 1998, s. 225 i n. oraz K. Kaczmarek, *Raz jeszcze o tragedii w Mochach w roku 1309*, „Roczniki Historyczne”, R. 65: 1999, s. 215–221. Według interpretowanego przekazu źródłowego, chłopci ze wsi Mochy mieli spalić plebana Andrzeja i jego chłopca Urbana. Przyjmując bieżące doświadczenie polityczne jako dominującą podstawę interpretacji przekazu źródłowego, możemy w czasach najnowszych szukać wyjaśnień faktu np. w sprzeciwie zdrowych moralnie wieśniaków z Moch wobec związku plebana Andrzeja z chłopcem Urbanem.

²⁸ Por. B. Grott, *Katolicyzm w doktrynach ugrupowań narodowo-radykalnych do roku 1939*, Zeszyty Uniwersytetu Jagiellońskiego, *Studia Religioznawcze*, z. 17, Kraków 1987; idem, *Nacjonalizm chrześcijański*, Krzeszowice 1999 oraz przyp. 27.